

*VADEMECUM*  
**FILOZOFII WYCHOWANIA,  
KULTURY I EDUKACJI**



---

JACEK WORONIECKI OP

## CO TO JEST FILOZOFIA? BIBLIOTEKA FILOZOFII UNIWERSALNEJ<sup>1</sup>

*1. Filozofia a zdrowy rozsądek. 2. Filozofia a nauka. 3. Filozofia a filozofie. 4. Istotne cechy filozofii uniwersalnej. 5. Ogólny podział filozofii uniwersalnej. 6. Wskazówki bibliograficzne.*

### 1. Filozofia a zdrowy rozsądek

Znany jest wszystkim ustęp z komedii Moliera *Mieszczanin szlachcicem*, w którym bohater jej Dandin ze zdziwieniem dowiadyuje się, że skoro nie mówi wierszem, zatem mówi prozą: jest on z tego poniekąd dumny, nie zdając sobie sprawy, że podobnie do niego wszyscy inni ludzie też zawsze mówią prozą.

Coś podobnego bywa także, gdy idzie o filozofię. Jak wszyscy ludzie nieświadomie mówią prozą, tak samo poniekąd i filozofują, nie zdając sobie z tego zupełnie sprawy. Nie używają oni do tego osobnych terminów, jak to czynią filozofowie z zawodu, nie idą w swych dociekaniach tak daleko jak tamci — dodajmy też, nie błędzą po tylu manowcach co oni — ale niemniej w tym, co myślą, mówią i piszą, zajmują zawsze pewne stanowisko wobec podstawowych zagadnień filozoficznych, z którymi życie codzienne im się narzuca. Nawet gdy nie umieją czytać i pisać, i żadnego wykształcenia nie otrzymali, nie mogą oni nie zastanawiać się nad takimi podstawowymi zjawiskami, z którymi się wciąż spotykają, jako to śmierć i życie, przejawy i stopnie tego życia wśród stworzeń, zmienność, a jednak stała powtarzalność zjawisk w przyrodzie, porządek, jaki w niej panuje,

---

<sup>1</sup> Rękopis z Archiwum Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi w Zielonce sygn. APPD S39/135.

i zdarzające się od niego odchylenia, dobro i zło czysto fizyczne, czy moralne ze wszystkimi ich następstwami, i wiele innych. Oto najistotniejsze zagadnienia, które stają przed umysłem każdego człowieka i o których on coś myśli, choć się nad samym faktem myślenia o nich nie zastanawia.

Dalej nieco idą ci, którzy mieli możliwość otrzymać jakieś wykształcenie, choć kilka niższych klas szkoły powszechnej ukończyli. W nauce katechizmu, gramatyki i rachunków podstawowe te zagadnienia zostały im ściślej postawione i pogłębione, przy czym nakazano im też najprostsze ich rozwiązanie, jak również zaprawiono ich do poprawniejszego mówienia o tym wszystkim, a co za tym idzie i do poprawniejszego myślenia o tym wszystkim. I oni też, nawet, gdy naukę dalej posuwają i do matury gimnazjalnej dochodzą, nie zdają sobie jeszcze sprawy, ile to zagadnień filozoficznych stanęło już przed ich myślą, i o ilu z nich mają już pewne uzasadnione przekonania. A jednak cały ten dorobek umysłowy jest już początkiem filozofii, który w ogromnej większości ludzi winien wystarczyć na całe życie i który doświadczenie dojrzałych lat winno w nich pogłębiać, rozwijać i umacniać.

Małej już tylko ilości danym będzie poświęcić osobno nieco czasu na zastanowienie się nad naczelnymi zagadnieniami filozofii, na uświadomienie sobie ich doniosłości i na powiązanie zdobytych wiadomości w jedną całość, w jeden system. Będą to ci, którzy w liceach przeszli kurs propedeutyki filozofii i którzy później na uniwersytecie, w związku ze swoimi zawodowymi studiami, będą obowiązani do przesłuchania pewnych wykładów z dziedziny filozofii.

A już nieznaczna tylko garstka znajdzie się takich, którzy badaniu tych najgłębszych i najogólniejszych zagadnień świata i życia poświęcą cały swój wysiłek umysłowy. Tych nazywamy właśnie filozofami, ich pracę filozofowaniem, a wiedzę, której się poświęcają filozofią. Tą nazwą zwykliśmy oznaczać świadome i systematyczne zastanawianie się nad najogólniejszymi sprawami bytu myśli i czynu, wiążące je w jedną ograniczoną całość, w odróżnieniu od nieświadomego lub mniej świadomego zastanawiania się nad nimi, jakie spotykamy u wszystkich ludzi, choć w nierównym stopniu, zależnie od poziomu ich wykształcenia.

Odgradzając w ten sposób ścisłą filozofią od tego mniej lub więcej nieświadomego filozofowania ogółu ludzi, nie myślimy bynajmniej tym filozofowaniem pogardzać. Przeciwnie gotowiśmy nawet przyznać mu nazwę filozofii, ale w przeciwstawieniu do filozofii ściślej i systematycznej nazywać tamtą będziemy filozofią zdrowego rozsądku. W filozofii uniwersalistycznej zajmuje ona

bardzo poczesne miejsce pewnego jakby sprawdzianu, z którym się wszystkie systemy filozoficzne winny rachować.

Nie sposób oczywiście iść tak daleko, jak to chcieli niektórzy filozofowie szkoccy, a później za nimi i francuscy, którzy sądzili, że filozofia nie jest niczym innym jak tylko prostym rozwiązaniem tego wszystkiego, co ludzie zdrowym swym rozsądkiem za prawdę uznają. Wspólne filozofii i zdrowemu rozsądkowi są tylko te nieliczne zasady poznania, jak zasada sprzeczności głosząca, że nie może jednocześnie być i nie być. Zasada przyczynowości, w myśl której każdy skutek winien mieć swoją przyczynę, twierdzenie, że całość jest większa od swej części, lub wreszcie naczelną zasadą życia moralnego, że należy czynić to, co się uważa za dobre, a unikać tego, co się uważa za złe. One to są pierwszym i naczelnym przeblaskiem przyrodzonej zdolności naszego poznania, która nam daje moc wygłaszania i to najczęściej z całą pewnością sądów twierdzących lub przeczących o wszystkim, co nas otacza, lub co się w nas dzieje. Dzięki tym pierwszym zasadom człowiek posiada pewną urodzoną zdolność rozumowania, którą można nazwać logiką codziennego użytku — i do niej to się sprowadza to, co nazywamy zdrowym rozsądkiem. To wrodzone uzdolnienie ludzie posiadają w różnym stopniu doskonałości i przedstawia ono dla nich niezmierną wartość, której nic zastąpić nie zdoła.

Z chwilą jednak, gdy wyjdziemy z kręgu tych najogólniejszych zasad i wyra-  
stającej z nich logiki wrodzonej i gdy zaczniemy w ich świetle zastanawiać się nad czymkolwiek, bieg myśli filozofa lub uczonego, oddanego jakiejś poszczególniej nauce, będzie zupełnie inny niż tego, który zwykłym tylko zdrowym rozsądkiem zastanawia się nad tym samym przedmiotem. Ten ostatni stwierdza fakty, opisuje je tak, jak z zewnątrz wyglądają, łączy je ze sobą wedle tego, co się najczęściej zdarza, ale rozebrać ich wewnętrznych składników nie potrafi ani wyjaśnić przyczynowych między nimi związków. On wierzy, że kij włożony do wody, wbrew temu co mu wzrok mówi, nie załamuje się, ale dlaczego tak się wydaje, tego wyjaśnić nie potrafi. Słowem wie, że tak jest, ale nie wie, dlaczego i nieraz przyjmuje bardzo naiwnie wyjaśnienie zjawisk, których nie umie sobie wytłumaczyć.

W społeczeństwach kulturalnych, w których wiele wiadomości ściśle podanych rozchodzi się przez szkołę powszechną, i te dane zdrowego rozsądku zostają pogłębione i po części przynajmniej sprostowane w tym, co miały w sobie zbyt naiwnego. W ten sposób poziom umysłowy społeczeństwa powoli się podnosi, co niewątpliwie wpływa na działalność zdrowego rozsądku młodych

pokoleń. On już od małości rozwija się w nich pod wpływem ściślejszych wiadomości naukowych, rozpowszechnionych w otaczającej je atmosferze umysłowej. Na tę stronę oświaty społecznej należy zwracać pilną uwagę: powinna ona rozwijać zdrowy rozsądek, a nie zastępować go erudycją.

Zdrowy rozsądek ogółu nie może jednak być fundamentem nauki lub filozofii w tym sensie, jakoby ona były tylko jego przedłużeniem lub rozwinięciem, te ostatnie bowiem posługują się innymi metodami, którymi zdrowy rozsądek niewykształconego człowieka władać nie umie. Przedmiot mogą mieć ten sam, ale podejście do niego inne i metody inne. To prawda, że nauki i filozofia sięgają głębiej w rzeczywistości, podczas gdy zdrowy rozsądek staje niejako u jej wrót i stwierdza tylko podstawowe fakta, których wyjaśnić nie jest w stanie. Jest on więc tylko ich sprawdzianem negatywnym, i w tym sensie zarówno nauka, jak i filozofia winne się z nim bardzo rachować. Jak bowiem były kierunki filozoficzne, które przeceniały doniosłość zdrowego rozsądku, tak były i takie, które zbyt nim pogardzały i twierdziły, że filozofia nie potrzebuje się zupełnie na jego głos oglądać. Dążenia te zaznaczyły się szczególnie w idealizmie niemieckim, który w XIX w. wyrwał tak głęboki wpływ na całą umysłowość naszego świata cywilizowanego i któremu nasza kultura polska niestety też bardzo silnie uległa. Jeden z naczelných myślicieli takiego kierunku, Hegel, gdy mu zarzucono, że jego spekulacje w dziedzinie astronomii są sprzeczne z faktami, odpowiedział najspokojniej: „Tym gorzej dla faktów”. Nie tędy dziwnego, że wkrótce powstała przeciw apriorycznym spekulacjom filozofów silna reakcja pozytywizmu, żądająca rachowania się z faktami, które każdy spostrzega. Nie co innego i dziś znaczą tak często rozlegające się głosy wśród wykształconego ogółu, domagającego się filozofii bardziej życiowej, starającej się nawiązać kontakt z codziennym życiem i myśleniem przeciętnego człowieka, a nie odgradzającej się od nich swą odebraną terminologią, nieraz wprost jakby żargonem, którego prócz małej grupy wtajemniczonych nikt nie rozumie.

Tak się przedstawia stosunek nauki i filozofii do zwykłego myślenia ludzkiego. Punkt wyjścia mają wspólny, mianowicie rzeczywistość świata w nas i wokół nas, wspólne też mają pierwsze zasady. Którymi się w poznawaniu kierują i wrodzoną logiką wspólną wszystkim ludziom. Ale zaledwie ruszą z miejsca, wnet nauka i filozofia przeganiają czynność zdrowego rozsądku i dochodzą do takich wyników, do których on nigdy by nie doszedł. Doskonale uformułował ten stosunek nauki i filozofii do naiwnych pojęć zdrowego rozsądku Schiller.

„Człowiek, mówi on, nim zaczął filozofować, jest bliższym prawdy niż filozof, który swych dociekań nie ukończył. Można przeto bez dalszego badania uważać za błędne twierdzenie filozoficzne, skoro w swym wyniku ma ogólne mniemanie przeciw sobie. Dla tej samej jednak racji można je też uważać za podejrzone, jeśli i co do formy i metody ma to ogólne mniemanie za sobą”. Powyższe słowa wzięt jako dewizę swego dzieła o personalizmie William Stern, jeden z najwybitniejszych umysłów filozoficznych ostatniej doby. Rozróżnia on ściśle dane zdrowego rozsądku od danych, do których dochodzi nauka i filozofia, ale bynajmniej nie pogardza pierwszymi w przekonaniu, że zawierają w sobie sporo prawdy i posiadają rzeczywistą wartość sprawdzianu dla wszelkiej wiedzy ludzkiej.

## 2. Filozofia a nauka

Filozoficzne myślenie tędy tym różni się od zwykłego myślenia, do którego każdy człowiek obdarzony zdrowym rozsądkiem jest uzdolniony, że świadomie posługuje się ścisłą metodą poznania, dzięki której głębiej przenika istotne składniki rzeczywistości, dostrzega ich związki ukryte przed okiem powierzchownego obserwatora i wiąże wyniki swych badań w jedną organiczną całość.

Nieraz stawiane bywa pytanie, czy filozofia jest nauką i jaki jest jej stosunek do tych licznych poszczególnych nauk, którymi zajmują się umysły ludzkie. Otóż, jeśli wziąć wyraz nauka w znaczeniu szerszym, jako pojęcie rodzajowe, którego treścią jest systematyczna wiedza jakiegokolwiek przedmiotu, to zarówno filozofia, jak i poszczególne nauki są jej gatunkami. Wśród nich zajmuje filozofia pierwsze miejsce i jej przysługuje godność naczelnej nauki, gdyż sięga dalej w głąb rzeczywistości, poznaje bardziej ukryte i bardziej istotne jej składniki i czynniki, i przez to wznosi się ponad ogół poszczególnych nauk.

Częściej jednak używa się wyrazu nauka w znaczeniu węższym i wtedy obejmuje ona tylko poszczególne nauki w przeciwstawieniu do filozofii. W tym sensie i my będziemy się tutaj tym terminem posługiwali i wnet zobaczymy, na czym polega różnica między tymi dwoma przejawami wiedzy ludzkiej, jakie nazwami nauki i filozofii oznaczamy. Pozwoli nam to następnie poznać, jaki istnieje między nimi stosunek i czy, oraz w jakiej, pozostają do siebie zależności.

To, co filozofia ma wspólnego z innymi naukami, da się sprowadzić, poza pierwszymi zasadami myśli, o których mówiliśmy przed chwilą, do naczelnej

metody poznania ludzkiego, jaką jest analiza, czyli rozbiór. Rzeczywistość jest bardzo złożona, ale jej zjawiska, które staramy się poznać, stają przed nami jako coś jednego i prostego, robiącego nawet na pierwszy rzut oka wrażenie czegoś jednolitego, nie dającego się rozłożyć. Kto by to myślał, że woda, powietrze, światło i tyle innych zjawisk w świecie nie są bynajmniej czymś prostym, ale bardzo złożonym. Dopiero dokładniejsze zastanowienie doprowadza nasz umysł do wniosku, że ta jednolitość i niezłożoność jest pozorna, że wszystko, co nas otacza, jest bardzo złożone i że chcąc to poznać, należy je rozłożyć na wszystkie jego składniki wewnętrzne, a jednocześnie poznać czynniki zewnętrzne, które się przyczyniają do jego istnienia.

Nic nie ilustruje lepiej postępu analitycznego poznania jak rozwój chemii; zaczęła ona w starożytności od czterech pierwiastków, które uważano za proste składniki wszystkich ciał, później chemia doszła do wniosku, że takich prostych składników jest o wiele więcej, i w przekonaniu, iż są one już czymś bezwzględnie prostym nie podlegającym rozkładowi, nazwała je atomami. Tymczasem ostatniemu pokoleniu fizyków udało się rozbić budowy atomu i dowieść, że nie jest on tak prosty i niezłożony, jak to do niedawna jeszcze mniemano. Czy na tym punkcie jesteście już u kresu analizy materii?

Umysł ludzki może tęsknić do prostego wglądu w rzeczywistość, do poznania intuicyjnego nierównie doskonalszego, niestety jednak poza pierwszymi zasadami bardzo mało co poznajemy prostą intuicją bez ciężkiej pracy rozbierania, czyli analizowania. I jeżeli możemy sobie nieco zakres poznania intuicyjnego rozszerzyć, to tylko przez wytrwałe wysiłki, aby systematycznym rozbiorem odkryć jedność w wielości. Poznanie nasze, będące w świetle pierwszych zasad intuicyjnie chwytyanych przez rozum w istocie swej analityczne, winno być oczywiście wciąż kontrolowane i uzupełniane przez syntezę tj. przez składanie w umyśle rozłożonych całości, aby się przekonać, czyśmy przy rozbiorze nie pobłądzili, i następnie, aby ją związać w wyższą całość z innymi poznanymi drogą analizy zjawiskami. Użyjmy tu porównania, które nam to zagadnienie nieco wyjaśni. Oto, gdy mamy wnieść do lokalu o małych drzwiach maszynę, która się w nich nie mieści, zmuszeni jesteśmy najpierw ją rozebrać na części, aby potem po wniesieniu złożyć ją na powrót w jedną całość. Coś podobnego jest i z naszym poznaniem teoretycznym. Bieg jego myśli jest zasadniczo analityczny, zmierza on bowiem do tego, aby sobie odtworzyć w umyśle pojęcie jakiejś rzeczywistości, czego nie możemy inaczej dokonać, jak tylko rozbierając

ją na jej składniki i czynniki. W poznaniu praktycznym dzieję się wprost przeciwnie, bieg jego myśli jest zasadniczo syntetyczny, czyli składający, zdąża ono bowiem do składania z dawnych poznanych teoretycznie tych praktycznych sądów, czyli nakazów, które mają pokierować czynem. Zobaczmy, jak to się odbywa w zeszytach poświęconych filozofii czynu.

Otóż, gdy idzie o zasadniczy bieg myśli, filozofia nie różni się od nauki, tak bowiem jedna, jak i druga jest zasadniczo analityczna, i tylko droga rozbiierania poszczególnych zjawisk składających się na rzeczywistość dochodzi do syntetycznego ujęcia mniejszych lub większych całości. Co je natomiast różni, to są składniki i czynniki, którymi się w tej rzeczywistości zajmuje. Nauka zatrzymuje się nad bliższymi bezpośredniemu poznaniu przy pomocy zmysłów, a przy tym stanowiącymi to, dzięki czemu rzeczy się między sobą różnią; stąd taka mnogość poszczególnych nauk.

Tymczasem filozofia sięga i dalej, i głębiej, i wyżej. Jej przedmiotem są głębsze składniki i wyższe czynniki rządzące rzeczywistością, nie tak dostępne bezpośredniemu poznaniu od strony zmysłów i będące wspólnym podłożem wszystkich zjawisk składających się na rzeczywistość albo na pewne jej dziedziny. Stąd też podczas gdy nauk jest wiele, filozofia jest jedna.

Tak np. nauki przyrodnicze zajmują się światem materialnym, a w szczególności chemia i fizyka ogólnymi sprawami rządzącymi ciałami jako takimi, natomiast kosmologia, czyli filozofia przyrody, idzie głębiej i zastanawia się nad ogólnymi właściwościami materii, których przyrodnik swymi metodami nie chwytą, jako to istotny jej skład wyjaśniający jej powstanie, przeistaczanie się i niszczenie, jak następnie wynikające stąd jej własności, rozciągłość w przestrzeni i zmienność w czasie, którego jest miarą itd. Są to inne poziomy poznania analitycznego, i kto to dobrze zrozumie, ochroni się raz na zawsze od konfliktów między badaniem wspólnych zjawisk przyrody różnymi, ale bynajmniej nie sprzecznymi i nie wykluczającymi się nawzajem metodami nauki i filozofii. Podobnie i w ramach nauk przyrodniczych botanika i zoologia, a nad nimi ogólniejsza biologia zajmują się światem istot żyjących i metodami swymi badają przejawy tego życia w poszczególnych grupach czy to roślin, czy zwierząt; biologia szuka nawet tego, co może być we wszystkich zjawiskach życia wspólnego. Psychologia natomiast w szerszym znaczeniu, tak ją w starożytności i średnio-wieczu rozumiano, idzie dalej i zastanawia się nad samym pierwiastkiem życia, któremu istoty żyjące zawdzięczają, że się różnią od świata istot martwych. Stąd

też inaczej podchodzi do zagadnienia życia i innymi metodami je bada filozof niż biolog. Wreszcie weźmy jeszcze inny przykład psychologii w dzisiejszym, ciaśniejszym tego słowa znaczeniu jako nauki o życiu świadomym człowieka. I one też winne być badane na dwóch poziomach. I na jednym wspólnym z naukami przyrodniczymi, a zatem metodami podobnymi do tych, jakimi się one posługują, i na drugim — wyższym, filozoficznym, docierającym głębiej i sięgającym wyżej do istotnych składników i czynników życia psychicznego.

Słowem, gdy filozofia stara się poznać dalsze wspólne składniki i czynniki wszechrzeczy, czyli, jak się to dawniej mówiło, ich „przyczyny pierwsze”, nauki zajmują się ich składnikami i czynnikami bliższymi i własnymi, czyli w porządku bytu ich „przyczynami drugimi”.

Jaki jest zatem wzajemny stosunek nauki i filozofii, czy i jaka istnieje między nimi zależność? Czy filozofia winna być na naukach zbudowana, jak chcą niektórzy, tak iż póki nie dojdą one do pełni rozwoju, o filozofii mowy być nie może? Ona miałaby być tylko ich uogólnieniem, a do tego konieczne jest opracowanie materiału, z którego ma ono być snute. Na tym stanowisku stanął pozytywizm, w przeciwstawie do idealizmu poprzedniej epoki, który raczej wszystkie nauki sprowadzał od filozofii. Stanowisko pozytywizmu winno być jednak odrzucone jako błędne.

Świadczy przeciw niemu najpierw niezależny od siebie w ciągu wieków rozwój tych dziedzin wiedzy ludzkiej, przy czym uderzającym jest, jak filozofia wyprzedziła nauki. Ona już w starożytności doszła do trwałych wyników, około których obraca się dotąd myśl ludzka, nie bez zmagania, ma się rozumieć i wielu odchylenia w różne strony. Nauki natomiast o wiele później doszły do trwałych wyników i to, co starożytność nam z ich dziedziny przekazała, rzadko, i w małym tylko stopniu przekracza zwykłe obserwacje zdrowego rozsądku.

Dodajmy tu nawiasem, że w starożytności u takiego np. Arystotelesa odróżnienie nauk od filozofii, choć w zasadzie znane, nie zawsze było w praktyce przeprowadzone, tak iż w jego spuściźnie obok prawd charakteru filozoficznego, znajduje się sporo materiału z dziedziny nauk, szczególnie przyrodniczych, nierównie mniej wartościowego od tamtych. Po odrodzeniu się jego filozofii w średniowieczu nie wszyscy dostrzegali te różnice i wiadomości naukowe czerpane z jego dzieł są często traktowane na równi z doktryną filozoficzną. Tu niewątpliwie leży źródło wielu uprzedzeń do wielkiego myśliciela greckiego, z chwilą, gdy się zaczął nowożytny rozwój nauk przyrodniczych, coraz bardziej posługujących się narzędziami do obserwacji i matematyką do ujmowania jej w ściślejsze ramy.

Niezależność wzajemna filozofii i nauki potwierdza następnie inny fakt, oto wielu uczonych, bardzo biegłych w swojej dziedzinie, filozofii nie zna, podobnie jak wielu filozofów nie zna wielu poszczególnych nauk, co nie przeszkadza, że tak jedni, jak i drudzy w granicach swej wiedzy bardzo owocnie pracują.

Sprowadzenie filozofii do takiej ogólnej syntezy wszystkich nauk równałoby się zresztą zaprzeczeniu jej możliwości. W samej rzeczy byłaby ona dopiero wtedy możliwa, gdy wszystkie nauki dojdą do pełni rozwoju, tak że będzie można z ich na zawsze już ustalonych wyników wysnuwać ogólną syntezę. Ale czy dojdą one kiedy do takiego stanu? Czy można się spodziewać, że przyjdzie moment, w którym myśl ludzka się zatrzyma, bo wyczerpie badania rzeczywistości, nie widząc w niej już nic dla siebie nieznanego. A gdyby nawet do tego doszło, to czy znajdą się tak potężne umysły ludzkie — choćby jeden tylko, który by w aż ciągu najdłuższego nawet życia zdołałby tak opanować dziedzinę wszystkich nauk, aby móc wysnuć z tego syntezę filozoficzną? Już dziś nikt nie może być specjalistą we wszystkich naukach, a cóż dopiero będzie, gdy dojdą one do pełni swego rozwoju!

Błędnym jest tedy traktować filozofię jedynie jako jakiś dalszy ciąg nauk, zaczynający się dopiero tam, gdzie one się kończą. Bynajmniej, filozofia i nauki wyruszają z tego samego punktu wyjścia, tj. z obserwacji tego, co się dzieje w nas i wokoło nas, ale zaraz od początku wkraczają na odrębne drogi, bo inaczej zabierają się do badania tych samych danych, czego innego szukają i odrębnymi posługują się metodami. Ciasne umysły z trudnością to pojmują. Zarówno wśród filozofów, jak i wśród uczonych nieraz znajdują się takie umysły ograniczone, które chcą za wszelką cenę metody swej wiedzy narzucić każdej innej. Tacy ani własnej swej nauki, ani filozofii daleko naprzód nie posuną. Natomiast umysły szersze i prawdziwie twórcze łatwo dojdą do rozróżnienia punktów widzenia filozofii i nauki, i nawet wtedy, gdy równorzędnie z filozofią zajmą się którąś z poszczególnych nauk, potrafią z wielką sprawnością operować w każdej z tych dziedzin odrębną a właściwą jej metodą.

Drogi nauk i filozofii są przeto dość od siebie niezależne, i ci, co na nie wstępują, winni kroczyć po nich samodzielnie, nie krępując się ponad miarę nawzajem. Zapewne, że pewien związek między nimi zawsze istnieć będzie, świadcząc o jedności wiedzy ludzkiej, będącej odbiciem w nas rzeczywistości jednej w sobie. Mają one jeden punkt wyjścia, którym jest obserwacja, i te same pierwsze zasady, w świetle których wszystko poznają i sądzą. Zapewne, że w głębi rzeczy

pewna zależność wszystkich nauk od filozofii nie da się zaprzeczyć, stąd też i pewne minimum filozoficznej kultury umysłu dla studiów każdej dziedziny naukowej jest konieczne. Jeszcze charakterystyczne były pod tym względem ubolewania wybitnego naszego lingwisty Jana Rozwadowskiego, że współczesne studia uniwersyteckie nie są oparte na jasnej, prostej i głębokiej filozofii życia w ogóle, a nauki i kultury w szczególności.

Dotyczy to przede wszystkim samych zasad prawidłowego myślenia, bez których żadna nauka obejść się nie może, a następnie i podstawowych wiadomości o procesie poznawczym i jego stosunku do rzeczywistości. Z tego tytułu filozofia zawsze będzie miała wobec całej dziedziny poszczególnych nauk pewne kierownicze stanowisko, polegające na tym, że aby je utrzymać w najogólniejszych ramach myślenia odpowiadającego obiektywnym danym. W tych granicach winna ona im jednak zostawić całkowitą samodzielność w stosowaniu własnych metod badania. Nawet gdy się zapuszczają na manowce nieznanych dotąd hipotez, winna im zostawić cierpliwie dość czasu na ich dociekania, bo i wśród tych manowców czasem czysto przypadkowo znajdowano ścieżynkę, która prowadziła do bardzo doniosłych prawd nieznanych dotąd ludzkości.

Nie będziemy się tu dłużej rozwodzić nad stosunkiem filozofii do teologii. Teologia, będąca systematycznym opracowaniem i rozwinięciem prawd objawionych przez Boga, przekraczających przyrodzone nasze poznanie, a przyjętych przez wiarę, stanowi osobną dziedzinę, odrębną i co do punktu wyjścia, i co do metody, od filozofii. Filozofia w swoim własnym zakresie spotyka się też z zagadnieniem Boga i naszego do Niego stosunku; zajmuje się Nim, jak to wnet zobaczymy osobna jej dyscyplina, zwaną teodyceą. Jest rzeczą oczywistą, że między wiedzą filozoficzną a wiedzą teologiczną o Bogu musi być ścisły związek, mimo to jednak każda w swej dziedzinie winna się wiernie trzymać swego punktu widzenia i ściśle posługiwać się właściwymi sobie metodami pracy.

### **3. Filozofia a filozofie**

Poznawszy miejsce filozofii w całokształcie poznania ludzkiego i wyodrębniwszy ją tak od wiedzy dostępnej wszystkim i zwanej potocznie zdrowym rozsądkiem, jak i od dziedziny poszczególnych nauk, winniśmy teraz przyjrzeć się jej samej, jej stosunkowi do rzeczywistości i sposobom, w jakie

się zabiera do poznania tych dalszych i głębszych jej składników i czynników, które, jakżeśmy to widzieli, są własnym przedmiotem jej dociekań. W związku z tym okaże się koniecznym wyjaśnienie wprzód tego faktu, że istnieją różne filozofie, i to bardzo odrębne, podczas gdy z porównania z naukami wynika, że w przeciwstawieństwie do nich filozofia jest tylko jedna.

Otóż jasnym jest, że te liczne filozofie nie różnią się między sobą tak, jak poszczególne nauki, jak np. matematyka od chemii albo filologia, ale jak różne kierunki w łonie tej samej nauki. Nikogo nie powinno dziwić, że w łonie filozofii kierunków tych jest więcej niż w jakiegokolwiek z poszczególnych nauk, skoro się weźmie pod uwagę, że ma ona najobszerniejszy przedmiot, obejmujący całość rzeczywistości, i że w niej bada to, co jest wspólne, a więc i bardziej ogólne. Na szerokim trakcie myśli ludzkiej, ciągnącym się przez wieki, sporo wydeptano osobnych ścieżek i kolein, które raz się z sobą zbiegają, to znów się rozchodzą, a czasami i zupełnie zarastają i znikają na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Nietrudno wszakże między nimi dojrzeć jedną, bardziej utartą drogę, częściej używaną i przeto wyraźniej odcinającą się na tle tego szerokiego traktu wiekowej myśli ludzkiej. I ona nie zawsze jest równie widoczna dla oka badacza, bo i ona ulega wahaniom pod wpływem panujących prądów umysłowych i w pewnych momentach dziejowych zwięża się, a nawet częściowo i porasta trawą i chwastem polnym. A jednak uważne oko podróżnika zawsze ją odkryje wśród innych i na nią postara się kierować swe kroki. Tą wyjeżdżoną drogą na trakcie filozofii jest filozofia uniwersalistyczna, której niniejsza biblioteczka ma służyć, i systemów filozoficznych, czym je przewyższa i jakie są przeto jej istotne cechy.

Podstawową jej myślą jest to przekonanie, że filozofowanie jest czynnością społeczną całego rodu ludzkiego, który powoli, wspólnym wysiłkiem pokoleń przenika tajniki rzeczywistości i ujmuje w ten sposób zdobyte wiadomości w jedną systematyczną całość. Umysł pojedynczego człowieka jest ograniczony, a czas jego życia krótki, stąd też i to, co on sam jeden w poznaniu prawdy dokonać potrafi, jest czymś bardzo nieznacznym. A jeśli zacznie od tego, aby dobrze poznać pracę tych, którzy przed nim myśleli, sprawdzi jej wyniki, poprawi błędy, to, co jest w niej trwałego powiąże w całość i sam dalej zabierze się do badania zagadnień, których dotąd nikt nie tknął, to pomimo krótkiego życia niejedno będzie mógł dodać do skarbcza wiedzy ludzkiej i w ten sposób przyczynić się od jej postępu. Tak się rozwijała nie tylko filozofia, ale i wszystkie nauki, i dziś uważane jest za podstawowe wymaganie metody naukowej w każdej dziedzinie

wiedzy dobrze znać historyczny rozwój zagadnienia, które się studiuje. Kto tego zaniedba i zechce tak swe poszukiwania podzielić, jakby nikt przed nim nigdy na dany temat nie myślał, ten straci wiele czasu na odkrywanie tego, co inni przed nim już odkryli — na odkrywanie Ameryki, jak się to zwykło mówić — przy czym nieraz nie dorówna swym poprzednikom i raczej zatrzyma albo nawet cofnie rozwój wiedzy, niż go naprzód popchnie.

Filozofem, który w zaraniu naszej kultury wyraźnie postawił to żądanie poznawania rzeczywistości wysiłkiem społecznym, był Arystoteles. Sam on, jak nam jego dzieła świadczą, niezmiernie dbał o to, aby dobrze poznać myśl swych poprzedników i wyłuskać z niej wszystko, co ma trwałą wartość, i na początku II Księgi swej *Metafizyki* rozwinął bardzo jasno ten proces wyszukiwania prawdy w sprzecznych nieraz poglądach myślicieli minionych wieków. Nie brakło jednak nigdy filozofów, którzy się wzdragali przed takim wchodzeniem na utarte przez poprzedników drogi. O jednym z nich — Epiklecie — opowiada Diogenes Laertios, że napisał jakieś 300 prac i w żadnej z nich nie wspomniał nawet imienia innego myśliciela.

Jasnym jest, że to przeciwstawieństwo nie da się sprowadzić tylko do różnic w zapatrywaniach i metodach filozoficznych, ale że sięga głębiej do różnic w charakterach i moralnym nastroju samych myślicieli. Kto nie opanował miłości własnej, ten łatwo i w dziedzinie wiedzy ulegnie pokusie używania jej dla swej chwały, dla pokazania swej wyższości nad innymi i niezależności swych zapatrywań od cudzych poglądów. Dla takich usposobień kroczenie utartymi torami będzie jakby jakimś pomniejszeniem i zawsze będą się oni starać wydeptywać sobie własne ścieżki, choćby nikt nie chciał na nie w ich ślady wchodzić.

Ogólnie jednak, tak w starożytności, jak i w średniowieczu, przeważała tendencja solidarnego wysiłku w dociekaniach filozoficznych. Zarysowało się tam kilka kierunków, które dzieliły między sobą ogół myślicieli, ale świadomie żądania przeciwstawienia się im wszystkim nie ujawniały się jeszcze, tak jak to miało miejsce w późniejszych czasach, po przewrocie umysłowym wywołanym reformacją. Gdy w XIII w. filozofia Arystotelesa doszła do pełni swego odrodzenia, zasada przez niego ustalona, że największym filozofem jest sam myślący ród ludzki, stała się podstawą całej pracy naukowej najgenialniejszych przedstawicieli tego kierunku myśli, Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu. Św. Tomasz jeszcze bardziej ją rozwinął i pogłębił, a zarazem dokładniej uzasadnił tak, iż odtąd stała się ona kamieniem węgielnym tej filozofii uniwersalistycznej, której jest on po Arystotelesie najgenialniejszym przedstawicielem.

Wielki wybuch indywidualizmu XVI w., spotęgowany później wstrząsem, jaki rewolucja francuska wywołała w życiu umysłowym świata o kulturze łacińskiej, zrodził i w filozofii bardzo świadome tendencje partykularystyczne, przeciwstawiające się ostro zasadzie uniwersalistycznej minionych wieków. Główni przedstawiciele nowożytnej filozofii, Bacon, Kartezjusz, Rousseau i inni, nie tają się ze swymi uprzedzeniami do filozofii poprzedzających pokoleń i wyraźnie głoszą żądanie, aby filozof jak najmniej się rachował z tym, co przed nim myślano. Rousseau idzie tu najdalej i radzi, aby zawsze trzymać się opinii filozoficznych najbardziej odbiegających od ogólnie przyjętych. Hasła te w ostatnich trzech wiekach nadawały podstawowy ton myśli filozoficznej, i choć śliczny rozwój historii filozofii od końca XVIII w. powinien był działać tu otrzeźwiająco, to jednak do dziś dnia dążenia partykularystyczne przeważają nad starym uniwersalizmem. Stąd ten chaos, jaki w dziedzinie filozofii panuje, ta nie dająca się ująć w jakąś całość rozbieżność systemów, te wciąż nowe próby stworzenia systemów oryginalnych, które na moment zajaśniają na firmamencie myśli, aby wkrótce zginąć w zapomnieniu. Śmieszność tego stanowiska niejednego uderza, stąd to humorystyczne określenie filozofa, które można usłyszeć w Niemczech: „Taki pan, który zawsze innego jest zdania”. Pomimo tego, ilu wykształconych ludzi żywi przekonanie, że o wartości filozofa decyduje nie tyle prawdziwość, ile oryginalność jego poglądów, tak jakby to szło przede wszystkim o powiedzenie czegoś nowego, a nie o ściślejsze poznanie prawdy.

Stąd też się tłumaczy i to zjawisko, że tyle podręczników historii filozofii ogranicza się do inwentaryzowania systemów filozoficznych i do oceniania tylko stopnia nowości poglądów ich twórców, a tak mało z nich się interesuje pytaniami, gdzie jest prawda. Oczywiście jest rzeczą, iż autorzy takich podręczników nie mają wiele zrozumienia dla myśli filozoficznej dawnych wieków, a szczególnie dla kierunku tak uniwersalistycznego jak ten, którego naczelnymi przedstawicielami są Arystoteles i św. Tomasz. Dla nich prawdziwa twórczość w dziedzinie filozofii budzi się dopiero z chwilą, kiedy w umysłowości ludzkiej pojawia się reakcja indywidualizmu przeciw wszelkim więzom społecznym i kiedy zaczyna filozofii nadawać zasadniczy ton punkt widzenia partykularystyczny. Poznawszy powstanie filozofii uniwersalistycznej w perspektywie dziejowej i antagonizmu, w jakim z konieczności znajdują się do niej filozofie partykularystyczne, porównujemy je teraz między sobą pod względem ogólnej ich treści. Pozwoli nam to jeszcze lepiej dać ogólną charakterystykę tego

głębiego kierunku myślowego, którego uprzystępnieniu ma służyć nasza biblioteczka.

#### 4. Istotne cechy filozofii uniwersalistycznej

Właściwą charakterystyką filozofii uniwersalistycznej, w odróżnieniu od kierunków partykularystycznych, jest to, czemu zawdzięcza ona swą nazwę, a mianowicie całkowitość, nieograniczanie się do jednego jakiegoś składnika czy też czynnika badanego zjawiska, ale obejmowanie ich wszystkich. W przeciwieństwie do nich systemy partykularystyczne wyrrywają z całości jeden składnik lub czynnik i około niego rozbudowują swą doktrynę, pomijając pozostałe, a nieraz nawet odrzucając je całkowicie. Wystarczy wymienić takie doktryny filozoficzne czy to ogólniejsze czy bardziej szczegółowe, jak materializm i spirytualizm (typu Kartezjusza), jak realizm i konceptualizm, sensualizm i idealizm, determinizm i indeterminizm i tyle, tyle innych, aby sobie uprzytomnić ułamkowość podobnych wysiłków. W każdej z tych doktryn tkwi sporo prawdy; ten jeden składnik badanego zagadnienia, który wysunęła ona na czoło, jak np. materia lub duch, rozum i jego granice, prawo i sumienie, zmysły i umysł itd. jest w niej dobrze zbadany i nieraz mogła ona na tym punkcie posunąć naszą wiedzę naprzód. A jednak w całości zadowolić nas nie może, bo pomija inne składniki zagadnienia, równie ważne, a nieraz i ważniejsze, przez co temu jednemu, które wysunęła na czoło, przypisuje zbyt wyłączone znaczenie nieodpowiadające rzeczywistości. Czynniki materialny odgrywa na świecie ogromną rolę i materializm w badaniu tego składnika rzeczywistości sporo odkrył nowych, nieznanych dotąd ludzkości prawd, które weszły na stałe do skarbcza wiedzy. A jednak jest on jako system filozoficzny z gruntu błędny, nie tyle przez to, co twierdzi ze świata materii, ile przez negacje pierwiastków duchowych rządzących materią. I samej dziedziny materii nie jest on w stanie dzięki swemu negatywnemu nastawieniu dobrze poznać i przeniknąć, bo nie jest w stanie wyjaśnić, czym się różnią ciała żywe od martwych.

Ułamkowość systemów partykularystycznych tym się tłumaczy, że są one dziełem jednego człowieka, rozwijanym najwyżej jakiś czas przez grupę jego uczniów, którzy podobnie jak mistrz nie chcą lub nie umieją czerpać ze skarbcza wiedzy nagromadzonego przez zastępy myślicieli poprzednich wieków. Jednego umysłu

i jego życia choćby najdłuższego jest za mało na to, aby o własnych siłach objąć całość zagadnień, którymi zajmuje się filozofia. Trzeba sobie wprzódy i to długim a wytrwałym wysiłkiem, przyswoić to, co już ludzkość posiada nagromadzonych wiadomości, i dopiero wtedy można się zabierać do badania nietkniętych dotąd jeszcze zagadnień, a tych jest więcej, niż ogół mniema. Rzeczywistości twierdzącej w nas i otaczającej nas zewsząd nie wyczerpiemy tak łatwo naszą wiedzą.

Otóż uniwersalistyczna doktryna filozoficzna tej ułamkowości, a z nią i jednostronności nie posiada. Nie w tym sensie oczywiście, aby nie było w niej luk i braków i aby już wszystkie zagadnienia miały rozwiązanie. Bynajmniej i ona widzi przed sobą ogromne, nietknięte jeszcze wiedzą ludzką złoza, które pragnie badać, ale w tym sensie, że w każdym zagadnieniu, stara się dotrzeć do wszystkich jego składników i wszystkie je uwzględnić. Dane swoje czerpie wszędzie, gdzie je można znaleźć, czy to z tradycji własnej szkoły, czy w najbardziej obcych sobie doktrynach, z których chętnie wyłuskuje wszystko, co w nich jest pozytywnego, aby to wcielić do własnej syntezy. Nieraz naraża ją to na zarzut elektyzmu, ale zarzut tego rodzaju świadczy tylko, jak mało kto umie odróżnić materialną kompilację od żywej syntezy przetwarzającej w organiczną jedność nieraz bardzo różne między sobą nierówności.

Tym się tłumaczy, że owi historycy filozofii, którzy się zajmują przeważnie inwentaryzowaniem doktryn filozoficznych i układaniem ich w pewne ramki czy też szufladki z odpowiednimi napisami, mają z filozofią uniwersalistyczną niemały kłopot, bo ona się w tych ramkach nie mieści. Nie jest bowiem ani materialistyczna, ani spirytualistyczna (w sensie Kartezjusza), bo choć broni do ostatniego tchnienia pierwiastka duchowego i jego substancji, widzi go jednak w człowieku organicznie (substancjalnie) związanym z materią i zmuszonym rachować się z jej prawami, w całej swej działalności. To samo można by powiedzieć i o innych przeciwstawieniach, któreśmy wyżej wymienili, jak realizm i konceptualizm, racjonalizm i agnostycyzm, sensualizm i idealizm, heteronomizm i autonomizm, determinizm i indeterminizm i inne. Wszystko to są ramki zbyt ciasne, aby uniwersalistyczne rozwiązanie tych rozmaitych zagadnień mogło się w nich pomieścić. Filozofia uniwersalistyczna wszystkie je przekracza, bo nad nimi góruje i doskonale łączy w siebie to wszystko, co w tamtych jednostronnych doktrynach jest twórczą prawdą. Stąd słusznie możemy mówić o jej transcendentności w stosunku do wszystkich systemów partykularystycznych.

Tutaj znajduje się źródło tych wszystkich uprzedzeń do filozofii uniwersalistycznej, jakich nie jest w stanie przemóc, ktokolwiek stoi na stanowisku partykularystycznym. Raz wydaje mu się ona tylko eklektyczną kompilacją z różnych przeciwnych sobie doktryn, to znów zarzuca jej brak oryginalności, wyrzeczenie się samodzielności w pogoni za prawdą, zbyt uleganie tradycji, opieranie się na powagach dawnych myślicieli, szczególnie Arystotelesa i Tomasza z Akwinu itp. Nie jednemu sama nazwa filozofii uniwersalistycznej zda się nieuzasadnioną, albo nawet pretensjonalną, bo w filozofii perypatetycznej, zapoczątkowanej przez Arystotelesa, a rozwiniętej dalej przez Tomasza, nie widzi on nic innego jak tylko doktrynę partykularystyczną tych dwóch myślicieli, jedną z wielu, jakie wieki wydały.

Otóż tak bynajmniej nie jest. Jeśli ten kierunek myśli nie chce występować pod nazwą filozofii Arystotelesa lub Tomasza, ale pretenduje do nazwy filozofii uniwersalistycznej, to właśnie dlatego, aby zaznaczyć jak najwyraźniej, że nie idzie mu bynajmniej tylko o przechowywanie lub komentowanie, albo choćby nawet rozwijanie doktryn filozoficznych tych dwóch poszczególnych ludzi, ale o rozbudowywanie pod ich przewodem myśli filozoficznej całego rodu ludzkiego. Oni dwaj pojęli tak jak nikt inny tę prawdę, że filozofowanie jest funkcją społeczną i że jedynie w mocnym oparciu o pracę minionych pokoleń indywidualne poczynania na tym polu mogą przynieść trwałe rezultaty. Dzięki temu ich doktrynę możemy w potocznej mowie nazywać arystotelizmem, ale bynajmniej nie w tym sensie, w jakim doktrynę Kartezjusza nazywamy kartezjanizmem lub Kanta — kantyzyzmem. Do doktryny dwóch wielkich koryfeuszów filozofii uniwersalistycznej należy zastosować to, co o samym tylko Tomaszu z Akwinu mówił jeden z jego najwybitniejszych zwolenników w XVII w.: „My w Tomaszu szukamy i bronimy czegoś więcej niż samego Tomasza”.

Osobisty wkład dwóch genialnych umysłów do filozofii uniwersalistycznej jest ogromny, ale jak Tomasz jasno sobie zdawał sprawę, że Arystoteles filozofii nie wykończył i że dalej należy ją rozwijać, tak i my nie myślimy uważać syntezy arystotelesowsko-tomistycznej za ukończoną i ograniczać się tylko do jej wykładania i bronienia. To drugie należy postawić na ostatnim miejscu i tylko w razie konieczności poświęcić mu nieco czasu. Głównym naszym zadaniem winno być najpierw przypominać tyle zapomnianych fragmentów tej głębokiej doktryny i po odpowiednim zaktualizowaniu ich i odświeżeniu podawać współczesnym nam umysłom. Następnie wypadnie, jak to się mówi w języku

szkolnym, rozwijać dalej potężną jej wirtualność, tzn. wysnuwać z niej dalej, nieapriorystycznie, ale pod ciągłą kontrolą obserwacji rzeczywistości, zawarte w niej prawdy, na których umysł ludzki się jeszcze nie zatrzymał, albo przynajmniej, których dotąd ściśle i metodycznie jeszcze nie opracował. Tej pracy starczy na pokolenia.

W stosunku do Arystotelesa i Tomasza zajmiemy zawsze stanowisko pełne szacunku i ufności w myśl zasady, którą pierwszy z nich wygłosił: *pisteuci gar dei ton mantanonta* („uczący się musi wierzyć nauczającemu”). Ich twierdzenie nie myślimy przyjmować jako jakichś nieomylnych orzeczeń, ale uważamy, że nad każdym z nich warto się zawsze głęboko zastanowić, choć nieraz wypadnie je pogłębić, sprecyzować, poprawić, a czasami nawet odrzucić. To ostatnie wypadnie uczynić z większością poglądów odnoszących się do poszczególnych nauk, które, jakeśmy to wyżej wyznaczyli, w starożytności i średniowieczu zbyt były z filozofią pomieszane, a które wobec nowożytnego rozwoju nauk ostać się nie mogą. Nieraz nam się zdarzy, ku zgorszeniu partykularystów, wysnuwać z nauki Arystotelesa i Tomasza wnioski, których oni sami nie wysnuwali, ale które się tego wysnucia na mocy logiki domagają. Najlepszym tego przykładem jest np. nauka o Bogu tak fragmentarystycznie jeszcze zarysowana u Arystotelesa, a jednak zawierające w sobie wirtualnie to wszystko, co z niej późniejsze pokolenia wysnułem i co Tomasz tak genialnie ujął w jedną syntezę. Nikogo nie powinno dziwić, że w tej pracy nieraz ukażą się w gronie filozofii uniwersalistycznej rozbieżne poglądy. Źle byłoby, gdyby było inaczej. Kto śledzi bieg tego potężnego prądu myśli od wieków, wie dobrze, że jest pełen zmagania i sporów wewnętrznych, co najlepiej świadczy o żywotności jego.

Filozofia uniwersalistyczna nie myśli też bynajmniej płacić swym rywalkom partykularystycznym pięknym za nadobne i przesłaniać sobie uprzedzeniami prawdziwe wartości, które nieraz (nie zawsze i nie wszystkie) mogą zawierać. Stosunek jej do nich jest zawsze raczej życzliwy i nawet, jak to dobrze wyrażono, zaborczy. Ceni ona sobie włożoną w nie pracę, i pomijając ich uprzedzenia, negację i całą jednostronność, stara się wyłuskać zawarte w nich prawdy, a gdy są czymś nowym, wciela je nawet do swej syntezy. Hasło to wygłosił już w starożytności Justyn Męczennik w II w. po Chr., a zanim powtórzył je Ambroży: „Każda prawda, ktokolwiek by ją wygłosił, pochodzi od Ducha Św.”, a więc jest naszą i winna być do naszego skarbcza wiedzy włączona. Nawet i do błędzeń w poszukiwaniu prawdy należy się odnosić z szacunkiem i z wdzięcznością, jak tego żąda

Tomasz z Akwinu, bo i z nich wiele się nauczyć i skorzystać można. Wskazują nam one, że na tej lub owej drodze przejścia nie ma, i sprawiają, że nie tracimy czasu na wchodzenie na nie i od razu szukamy pewniejszych przejść. Oto, jak się przedstawia ogólną charakterystykę filozofii uniwersalistycznej w porównaniu z kierunkami partykularystycznymi, które zapanowały nad Umysłowością ostatnich trzech wieków. Jest to prąd głęboki i szeroki, na pozór spokojny, ale w istocie swojej wartki i zdolny porwać i daleko zaprowadzić umysły, które zainteresuje. Żądać on od nich będzie, wszakże nie tylko uzdolnień w dziedzinie poznania, ale i pewnych zalet w dziedzinie charakteru, a szczególnie opanowania tej chęci wyróżnienia się w poszukiwaniu prawdy, a nieraz niestety i kosztem tejże prawdy. Filozofia uniwersalistyczna żąda pewnej ascezy w życiu umysłowym i żąda ona karnego stanięcia szeregu myślicieli, którzy solidarnym wysiłkiem społecznym badają rzeczywistość świata, żąda opanowania wciąż budzącego się w duszy pragnienia, aby zaimponować innym oryginalnością poglądów, choćby z uszczerbkiem prawdy. Słowem, przyświeca jej głęboki ideał bezinteresowności w poszukiwaniu tej prawdy, i to niewątpliwie wielu od niej odstrasza, natomiast wielu innych właśnie pociąga i zagrzewa do pracy.

## 5. Ogólny podział filozofii uniwersalistycznej

Przyjrzyjmy się teraz w krótkości na zakończenie ogólnemu podziałowi filozofii, nie wchodząc w pewne spory, które się wkoło tego zagadnienia toczą. Na jedno tylko zwrócimy uwagę, że od czasów starożytnych i średniowiecznych nastąpiły pewne przesunięcia w związku z wyraźniejszym wyodrębnieniem nauk przyrodniczych i psychologii doświadczalnej, których już dziś do filozofii nie zaliczamy. Stąd miejsce fizyki u Arystotelesa zajęła kosmologia, a psychologia filozoficzna, czyli jak ją dziś nazywamy racjonalna, też już nie odpowiada temu, co nauka o życiu obejmowała u wielkiego myśliciela greckiego.

Filozofię zwykło się dzielić na trzy podstawowe działy, a mianowicie na logikę, filozofię spekulatywną i filozofią praktyczną. Zaznaczamy jednak zaraz, że nazwa ostatniego działu nie jest ścisła, filozofia bowiem praktyczna, jeśli idzie o metodę poznania, jest także spekulatywna, a nazwę swą zawdzięcza temu tylko, że ma za przedmiot działalność człowieka, podczas gdy tak zwana filozofia spekulatywna zajmuje się tym wszystkim, co do zakresu jego działalności nie należy.

Logika jest niejako przedsiönkiem filozofii, przynajmniej co się tyczy pierwszej jej części tzw. logiki formalnej. Zajmuje się ona samym przebiegiem poznawczym rozumu, który nazywamy rozumowaniem, i przez zastanowienie się nad nim daje umiejętność prawidłowego używania tego narzędzia naszej myśli. Racją, dla której nie zalicza się jej do właściwości filozofii, jest to, że jest w równym stopniu konieczna każdej nauce, nie jest bowiem niczym innym jak uświadomienie sobie i systematycznym opracowaniem tej logiki codziennego użytku — *logica utens* — o której wyżej mówiliśmy i która jest naczelnym składnikiem tego, co nazywamy zdrowym rozsądkiem.

Poza prawidłowość rozumowania logika formalna nie wychodzi i treścią rozumowania się nie zajmuje, ani też jego zasadami wynikającymi ze stosunku do tej treści. To zadanie przypadła w udziale tak zwanej logice materialnej, która już całkowicie należy do filozofii, gdyż bada analitycznie składniki procesu poznawczego, tak jak się one w rozumowaniu przejawiają i działają. W niej po raz pierwszy staje przed nami jedno z centralnych zagadnień całej filozofii uniwersalistycznej, będące kluczem do zrozumienia jej budowy, a mianowicie zagadnienie pojęć ogólnych, czyli, jak zwykliśmy je od niedawna nazywać, powszechników. Logika nie rozwiązuje go całkowicie, pozostawiając to, gdy idzie o ich powstanie w umyśle, psychologii, a o wartość rzeczywistą ontologii.

Filozofia spekulatywna zaczyna swoją pracę od dołu, od tego, co jest nam najprzystępniejsze, czyli od świata materialnego. Pomija ona na razie podstawowy jego podział na istoty martwe i żyjące i zajmuje się tylko tym, co obie dziedziny mają wspólnego, a więc głębszymi składnikami wszelkich istot, w których skład wchodzi materia i których wspólną cechą jest zmienność w ramach przestrzeni pod miarą czasu. Ten podział filozofii nazywamy kosmologią lub filozofią przyrody.

Następny dział filozofii zajmuje się już tylko światem istot żyjących. Pozostawia on naukom przyrodniczym: biologii, fizjologii i psychologii doświadczałnej badanie bliższych składników i czynników życia rozróżniających jego podstawowe zjawiska i nawet rodzaje, i gatunki istot żyjących, i idzie w głąb do tego, co jest źródłem wspólnym zjawisk życiowych. Mamy tu do czynienia z psychologią, zwaną w odróżnieniu od doświadczałnej racjonalną lub spekulatywną. Zajmuje się ona najpierw w swej części ogólnej podstawowym zagadnieniem samego pierwiastka życia zwanego duszą i jego stosunkiem do ciała, jakie żywia, a następnie w części szczegółowej bada jego czynności, najpierw wspólne

duszy i ciała, potem własne samemu pierwiastkowi duchowemu, co ma miejsce tylko u istot rozumnych, świadomych swojego życia duchowego.

Po kosmologii i psychologii wzrok filozofa sięga głębiej, i wiedząc już z tej ostatniej, że świat nie ogranicza się tylko do samej materii i że oprócz niej istnieje jeszcze odrębny świat ducha, zastanawia się teraz z kolei nad tym, co oba te światy mają wspólnego, a mianowicie nad bytem jako takim. Podobnie jak kosmologia analizowała ogólne warunki i składniki bytu materialnego, tak teraz metafizyka stara się poznać składniki bytu w ogóle. Najpierw czyni to ona ze strony samego przedmiotu i ten dział stanowi jej część najogólniejszą, zwaną ontologią. Jest ona nauką o bycie jako takim i o najogólniejszych, a zarazem najistotniejszych składnikach i czynnikach dających się wyodrębnić umysłem we wszystkim, co istnieje.

Z ontologią łączy się następnie kryteriologia, która ma za zadanie zbadać poznawalność bytu przez nasz rozum. Nawiązuje przeto ona do psychologii, ale właściwie należy już do metafizyki, gdyż zajmuje się nie samym procesem poznawania, ale jego wartością w stosunku do rzeczywistego bytu. Ten dział filozofii nabrał szczególnego znaczenia w ostatnich wiekach, odkąd zaczęto pod wpływem Kanta podawać w wątpliwość obiektywność naszego poznania, a przeto zdolność naszego umysłu do ujmowania prawdy w rzeczach.

Wreszcie pozostaje metafizyce jeszcze jedno spekulatywne zagadnienie, a mianowicie zagadnienie istnienia i natury czystego ducha, niezwiązanego w swym bycie i działalności z materią. Przekonanie, wyniesione z psychologii o istnieniu czynnika niematerialnego na świecie, i ogólna nauka o bycie zniewala umysł do postawienia tego pytania, tym bardziej że i obserwacja zarówno własnego życia wewnętrznego, jak i otaczającego nas świata skłania nas do szukania wyjaśnienia takich zjawisk jak poczucie obowiązku i ład we wszechświecie. Prowadzą nas one do uznania jakiejś istoty rozumnej rządzącej tak wszechświatem — makrokosmosem — jak i sumieniem — mikrokosmosem. Ten ostatni dział filozofii stanowi przedmiot teodycei, która w odróżnieniu od teologii bez opierania się na objawieniu stara się o samych siłach przyrodzonych naszego rozumu dojść do poznania istnienia i natury pierwszego Bytu, od którego wszystkie inne są zależne.

Po wyczerpaniu wszystkiego, co nie wchodzi w zakres naszej działalności, i przez to stanowi przedmiot filozofii spekulatywnej w ściślejszym jej znaczeniu, przechodzimy na koniec do tego działu filozofii, który ma za przedmiot własną naszą działalność i który obejmuje nazwą filozofii praktycznej. Jakiśmy to już zaznaczyli, różnica między tymi dwoma działami jest czysto przedmio-

towa. Z punktu widzenia metody, filozofia praktyczna jest mniej spekulatywna od tak zwanej praktycznej, nie ma ona bowiem bynajmniej na celu dać bezpośrednio umiejętność praktyczną tej lub innej naszej czynności, ale pokierować drogą analizy poznaniem składników i czynników wszelkiej działalności ludzkiej. Działalność ta jest bardzo różnaita, ale na czoło jej wysuwa się to, co nazywamy postępowaniem moralnym i co obejmuje zespół wszystkich dobrowolnych czynów człowieka, za które ponosi on, choć nie zawsze w równym stopniu odpowiedzialność. Ogólną tą działalnością człowieka zajmuje się filozofia moralna, rozróżniamy w niej jednak działalność jego jednostkową, czyli indywidualną, będącą przedmiotem etyki i działalność społeczną, będącą przedmiotem socjologii.

Oprócz tej ogólnej działalności człowieka niewytwarzającej nic poza nim, istnieje jeszcze działalność jego przetwarzająca coś z otaczającego go świata. I ona też winna być przedmiotem osobnego zastanowienia, szczególnie gdy jest wyrazem potrzeby odtworzenia pewnego ideału piękna. Zajmuje się nią estetyka, która, biorąc ogólne pojęcie piękna z antologii, Bada jego przejawy w różnych dziedzinach życia i jest podstawą tak bardzo różnorodnej twórczości artystycznej człowieka. Z nią powracamy znowu do świata materii i zmysłów, już jednak widzialnego z wyższego i idealniejszego punktu widzenia piękna, i ona to zamyka cykl dyscyplin filozoficznych.

Aczkolwiek różne własnym swym przedmiotem, zachowują one wszystkie między sobą głęboką jednolitość, co nie ma miejsca w dziedzinie nauk. Racją zaś tego jest to, że filozofia zajmuje się głębszymi, a przeto i bardziej wspólnymi składnikami i czynnikami wszechrzeczy, podczas gdy nauki zajmują się ich składnikami i czynnikami bliższymi, stanowiącymi właśnie o ich różnaitości. Toteż filozofia wymaga objęcia całości składających się działań i dopiero po pewnym opanowaniu tej całości pozwala na specjalizowanie się w tej lub owej z poszczególnych jej dyscyplin.

Dodajmy jeszcze na zakończenie, jak wielką doniosłość dla studium filozofii uniwersalistycznej posiada historia filozofii. Nie powinna ona być oczywiście traktowana jako proste inwentaryzowanie poglądów poszczególnych filozofów w ciągu dziejów, ale jako dzieje zmagania się umysłu ludzkiego, aby się dowiedzieć, jak się mają rzeczy w prawdzie i rzeczywistości. Hasłem jej winny być te słowa Tomasa z Akwinu: „Nie o to nam przede wszystkim idzie, co ludzie myśleli, ale gdzie jest prawda”.

Chcąc przedstawić powyższy podział filozofii w sposób bardziej przejrzysty, damy na zakończenie schematyczny rozkład dyscyplin, które się na nią składają, w tym porządku, w jakim je tu wymieniliśmy. Dodajmy do nich na początku jeszcze jedną, mianowicie wstęp do filozofii, który jak to niniejsza praca czyni, ułatwić ma ogólne zorientowanie się w całej tej tak ważnej dziedzinie myśli ludzkiej.

Każdej z tych dyscyplin pragniemy poświęcić jeden albo i kilka zeszytów naszej biblioteczki i starać się będziemy wysuwać w każdym z nich na czoło zagadnienia centralne, koło których i wszystkie inne w tej samej dziedzinie się obracają.

			1. Wstęp do filozofii
Logika	Logika formalna	Wzgląd na prawidłowość rozumowania.	2. Logika (fil. myśli)
	Logika materialna	Wzgląd na jego treść w ogólności	3. Kosmologia (Fil. Mater.)
	Fil. świata widzialnego, czyli fil. przyrody	Przyrody ożywionej, w szczególności świadomego życia człowieka	4. Psychologia, (Fil. życia, zwłaszcza świadomego)
Filozofia spekulatywna		Bytu w ogólności.	5. Ontologia (Fil. bytu).
	Fil. świata niewidzialnego, czyli Metafizyka albo filozofia bytu	Bytu pod względem jego poznawalności.	6. Kryteriologia (Fil. prawdy)
		Pierwszego Bytu istniejącego z samego siebie	7. Teodycea (Fil. Boga i religii)
Filozofia praktyczna	Fil. postępowania moralnego	Pojedynczego człowieka	8. Etyka (Fil. czynu)
		Grup społecznych	9. Socjologia (Fil. życia społecznego)
	Fil. techniki	Twórczości artystycznej	10. Estetyka (Fil. piękna)
	Dzieje rozwoju myśli filozoficznej		11. Historia filozofii

## 6. Wskazówki bibliograficzne

Ogólny rzut oka na filozofię uniwersalistyczną i poszczególne jej działy znaleźć można w następujących pracach:

*Wtajemniczenie w filozofię św. Tomasza z Akwinu*. Praca zbiorowa pod redakcją E. Feillaube (Poznań, 1925–1930).

- 
- Hugon E. OP., *Zasady filozofii. Dwadzieścia cztery tezy tomistyczne*. Przekład Ks. Al. Zychlińskiego (Poznań, 1925).
- Urmanowicz Ks. W., *Zasady filozofii chrześcijańskiej* (Wilno, 1938).
- Chojnacki Ks. P., *Elementy filozofii chrześcijańskiej* (Warszawa, 1938).
- Woroniecki J.OP., *Katolickość tomizmu*. II wyd. (Warszawa, 1938).
- Maritain J., *Introduction generale a la philosophie* (Paryż, 1930).
- End J., *Einleitung in die Philosophie* (Paderborn, 1922).
- Jeleńska T., *La construction du systeme philosophique d'apres Saint Thomas d'Aquin* (Fribourg, 1915).

